

Pamięć, która dzieli

Wprowadzenie stanu wojennego było wyrazem odpowiedzialności za realnie istniejące państwo polskie



Stanisław Kwiatkowski

Odprawa oficerów radzieckich, NRD-owskich i polskich podczas manewrów Sojuz 81, marzec 1981 r.

Wydarzenia jesienią 1981 r. w Polsce są przedmiotem żywych sporów od 40 lat. W rocznicowych tekstach powtarzają się te same lub podobne rozbieżne opinie i oceny na temat stanu wojennego i roli gen. Jaruzelskiego. Najczęściej są to głosy moralistów, idealistycznych przeciwników politycznego realizmu, wspomnienia kombatanckich przeżyć i oceny według własnych kryteriów i wyobrażeń etycznych, swojego kanonu wartości – subiektywne zatem, każdy może oceniać, jak uważa. Wiadomo, że pamięć bardzo dzieli – każdy ma swoją.

Na ten temat wypowiadało się już wielu najważniejszych dziennikarzy i naukowców, w tym ludzie młodzi, którzy osobiście nie mieli takich przeżyć. Ci z Instytutu Pamięci Narodowej próbowali narzucić podział na prawdziwych patriotów i zdrajców, na bohaterów i kolaborantów. Ten podział albo-albo, czarno-biały,

przeciwstawianie absolutnego dobra absolutnemu złu, romantyczny idealizm kontra pragmatyczny realizm i nieuwzględnianie różnych stanowisk, stale daje znać o sobie, jest orężem w starciach z przeciwnikami politycznymi, których traktuje się jak wrogów. Stąd zaciętrzewienie, bezkompromisowość, myślenie totalitarne w sprawach politycznych, w ocenach powojennej historii.

Czyż nie jest to typowy przykład polskich sporów o niedawną przeszłość, w których dominuje absolutyzowanie własnych racji, brak relatywizmu i zrozumienia dla przeciwnej strony, dezaprobowanie zwolenników innych opcji, odmiennych punktów widzenia. Tak jakby się miało patent na prawdę i słuszość. A przecież dążenie do rozumienia racji innych jest wyrazem dojrzałej mądrości, różnice wcale nie muszą wynikać z tego, że „oni” reprezentują zło immanentne, po prostu

przekonani do określonych założeń dochodzą do innych niż „my” wniosków.

Pociąg Solidarności

Do przyjęcia są krytyczne oceny postaw i decyzji Generała, pomijam zaś te deprecjonujące i obraźliwe. Unikam polemik, po co powielać impertynencje czy infantylne sposoby postrzegania przeszłości, nie wspominając o kłamstwach i bredniach, jakich coraz więcej. Poza tym z braku miejsca, bo żeby zadać kłam jednemu zdaniu, trzeba by napisać duży tekst.

Z racji okrągłej rocznicy wynotałem, co pozytywnego myśleli o Generale ważniejsi jego przeciwnicy – uczestnicy i analitycy tamtych wydarzeń. Co doceniali w jego decyzjach politycznych i wyborach moralnych w czasie nieszczęścia, jakie dotknęło wówczas Polskę. Co chcieli utrwalić w pamięci rodaków. ►

► Jesienią 1981 r. pociąg Solidarności pędził po zajętych torze (metafora Jacka Kuronia) – zderzenie było nieuniknione. Na I Zjeździe Solidarności związek zradyzalizował się w żądaniach, ruszył do ataku, nie bacząc na uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Dobitnie świadczyły o tym postulaty z gatunku pobożnych życzeń oraz wiele faktów oszalałej demokracji, m.in. wypowiedzi bezkompromisowych tuzów Solidarności, utrwalone w związkowej prasie i innych materiałach źródłowych, które nakręcały tempo rewolty i w sposób bezpośredni wiodły do przewrotu. Powiedzmy wprost: wśród opozycji, oprócz ludzi zasłużonych w pokojowej rewolucji i głosów rozsądku, bo takie były, przestrzegających przed konsekwencjami eskalacji, byli także zwolennicy naiwnego idealizmu, fanatyczni przeciwnicy, gotowi na wszystko. To właśnie ich radykalizm w żądaniach i naciski na władzę, gdy ta przyparta do ściany nie miała już dokąd się cofać, przeważały w kierownictwie Solidarności.

Obalenie rządów PZPR w realiach 1981 r. nie wchodziło w grę.

Dlaczego kompromis 1981 r. się nie udał? „Źle ocenialiśmy sytuację”, wspominał Adam Michnik w rozmowie z Generałem. Ten sam Michnik, który odgrażał się władzy ludowej nawet z więzienia, po latach z dystansu przyznawał: „Za ustanowienie stanu wojennego w Polsce również mój obóz jest odpowiedzialny. Dlatego, że nie umieliśmy wytworzyć języka dialogu. Jeżeli jest kompromis, który się załamuje, to są za to odpowiedzialni wszyscy. (...) Moim zdaniem była szansa w pierwszej połowie 1981 r. Później została uruchomiona dynamika konfrontacyjna. Obie strony w gruncie rzeczy nie wierzyły, że kompromis jest możliwy”.

Powtórzę, by utrwalić dla potomnych, to, co o sytuacji w kraju jesienią 1981 r. napisał nie byle kto, bo Jerzy Andrzejewski, pisarz, KOR-owiec, autor „Miazgi”: „Wiem nie od dzisiaj, iż w samej Solidarności Lech Wałęsa ma wielu przeciwników, uważających go za zbyt umiarkowanego. Wydaje się zresztą, że i po stronie partyjno-rządowej znajdują się jednostki, które zatrute fanatyzmem ideologicznym

przedkładałyby nad rozważnego Wałęsę kogoś bardziej popędliwego (...). Przeraża mnie fakt, w jak wielu umysłach degeneracji, zresztą różnorodnej, uległ elementarny zmysł państwowy, może nie patriotyzm, lecz właśnie zmysł, instynkt państwowy. Nadmiar wyobraźni może paraliżować, natomiast jej niedowład – rozbudzać popędy, które z reguły odwołując się do pojęć oraz wartości najwyższych, w rzeczywistości gotowe są do zrywów i do przedsięwzięć szaleńczo nieodpowiedzialnych, z drugiej strony – do kalkulacji wylęgłych w głowach tępych demagogów o mentalności ulepionej z ciężkiej gliniastej miazgi. (...) Polacy w tym względzie wielokrotnie wykazywali szczególne talenty. A dzisiaj, w dzisiejszych okolicznościach, cień groźnego totalizmu patronuje zarówno »szlachetnym« gwałtownikom, jak i zaprzysiężonym dzierzymordom. Niestety!”.

Od września 1981 r. z każdym dniem siły rozsądku i pragmatyzmu traciły na znaczeniu. Bogdan Borusewicz: „Ruch nabrał własnej dynamiki,

stając się wbrew logice coraz bardziej radykalny (ale tylko werbalnie). W pewnym momencie wybrani demokratycznie działacze stracili kontakt z rzeczywistością... Nastąpił amok”.

KOR-owcy mieli świadomość geopolityki, tego, że „Moskwa nie pozwoli na wyrwanie się Polski ze sfery swoich wpływów”. Dotychczasowe interwencje dowodziły, że dążyć trzeba „do zmian powolnych i stopniowych” (Michnik), bez fanatycznego maksymalizmu, bo jak się okazało 13 grudnia 1981 r., obalenie rządów PZPR w tamtych realiach nie wchodziło w grę.

Waldemar Kuczyński, ekonomista, działacz opozycji, ekspert Solidarności, przyznał w 2005 r.: stan wojenny był uderzeniem uprzedzającym wydarzenia, wyprzedzającym konfrontację. „Ruch nabierał radykalizmu, sytuacja gospodarcza była tragiczna. Aby rzetelnie ocenić jego wprowadzenie i tych, co to zrobili, trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy możemy odrzucić hipotezę, że ta konfrontacja byłaby konfrontacją nie tylko z ustrojem i jego krajowymi zarządcami, lecz także z imperium?”.

Uratowana Solidarność

Także na emigracji liczono się z takim zakończeniem konfliktu. Zaskakujące stanowisko wobec stanu wojennego zajęło środowisko narodowców skupione wokół Jędrzeja Giertycha. Ten zdeklarowany przeciwnik KOR w słynnym liście z Londynu adresowanym do rodaków pisał na początku 1982 r.: „Było rzeczą oczywistą, że ci, co uzyskali większość w głosowaniu na posiedzeniu władz Solidarności (Wałęsa podobno się uchwałom sprzeciwiał), dążą do wojny domowej oraz prowokują Rosję do zbrojnego interweniowania w Polsce. Cały świat oczekiwał, że i jedno, i drugie nastąpi lada dzień. Nastąpiło – w dniu 13 grudnia – coś jednak innego, niż się spodziewano”.

Andrzej Celiński (2001 r.): „Od listopada 1981 r. nie było innego wyjścia, polityka to rzecz dynamiczna, nie było innej alternatywy wobec sowieckiej interwencji niż stan wojenny. Co więcej – powiem teraz rzecz trudną – stan wojenny uratował Solidarność, co, oczywiście, nie było intencją jego twórców...”.

Karol Modzelewski, również uczestnik tamtych wydarzeń, profesor historii, więzień polityczny, działacz KOR i Solidarności, konsekwentnie powtarzał: „Nasze żądania – mimo iż chcieliśmy być realistami – okazały się nierealistyczne. Nie mieliśmy szans. Oczywiście wtedy nie mieliśmy prawa tak myśleć. Mieliśmy działać tak, jakby szansa była. Dziś jednak uważam, że zderzenie siłowe było nieuchronne” (1997 r.). Występując w 2001 r., powiedział natomiast: „Nie sądzę, żebyśmy byli w stanie uniknąć dramatycznego finału. Ale odpowiadamy za ten finał, bośmy do tego wszystkiego przykładali rękę, po obu stronach. I nie w jedne piersi trzeba się uderzyć”.

Również sędziwy Jędrzej Giertych pisał po wprowadzeniu stanu wojennego: „Istotą rzeczy jest to, że nie było interwencji sowieckiej i że nie wkroczyły do Polski wojska sowieckie. (...) Przewrót 13 grudnia uratował Polskę nie tylko przed rewolucją i anarchią. Uratował ją także przed bezpośrednim niebezpieczeństwem najazdu rosyjskiego, a być może wspólnego rosyjsko-niemieckiego”.

Oryginalną opinię na temat ówczesnej sytuacji przedstawił

prof. Bronisław Łagowski w 2003 r., na 80. urodziny Generała. Napisał, że stan wojenny, jeśli w ocenie pominąć to, czemu zapobiegł, a co wywołuje spory, „da się sprowadzić do wielkiej operacji policyjnej. Osiągnęła ona założony cel przywrócenia zachwianych przez populistyczną rewoltę poprzednich stosunków. Nie był wydarzeniem przełomowym pod żadnym względem i nie zasługuje na tyle uwagi, ile mu się poświęca. Należy do perypetii politycznych, a nie do wydarzeń

radykalizmu, o szansach i ich zmarnowaniu są polską specjalnością. Według Jerzego Holzera dyskusje te trwają od dwóch wieków. W literaturze historycznej i politologicznej opisano sposób myślenia zwolenników dwóch przeciwstawnych orientacji ideowych, w czasach gdy Polska traciła suwerenność. Romantyzm kontra realizm (romantyczni idealisci *versus* pragmatyczni realisci). Jedni w uniesieniu rwali się do walki, w której nie można odnieść sukcesu,

możliwych. Dla romantyka polityka to jest zwycięstwo słusznej sprawy, bez względu na ofiarę. Realista nie jest cynikiem, tylko człowiekiem, który waży straty i zyski”. I konkluzja: „Realistami w ostatecznym obrachunku są ci, którzy potrafią trwać i przetrwać”.

Pragmatyzm polityczny Jaruzelskiego polegał na realistycznej ocenie sytuacji, racjonalizmie w działaniu, w rozwiązywaniu problemów, odwoływaniu się do faktów oraz logicznych związków przyczynowo-skutkowych; wynikał z jego przystosowania się do istniejących warunków, w imię słusznej sprawy. Jego pragmatyczny realizm odnosił się do postawy człowieka, który liczy się

Pragmatyzm polityczny Jaruzelskiego polegał na realistycznej ocenie sytuacji, racjonalizmie w działaniu, odwoływaniu się do faktów.

kształtujących dzieje narodu. W pamięci ludzi nie zachował się jako czas szczególnego ucisku. Jaruzelskiego tylko beneficjenci jego polityki mają za dyktatora. W narodzie przeważa sympatia i szacunek”.

Wielokrotnie potwierdziły to badania sondażowe. Podobną opinię wyraził marszałek Sejmu Aleksander Małachowski (2003 r.), który interview w stanie wojennym przypisał zawale serca: „Pamiętamy i wypominamy panu generałowi stan wojenny, ale nikt poważnie się nie zastanawia, co strasznego wydarzyłoby się w Polsce, gdyby dalej trwało tamto dawne wrzenie rewolucyjne. (...) Ponoszę część winy za ową lekomyślność, gdyż byłem członkiem władz krajowych i regionalnych NSZZ Solidarność i nie potrafiłem nic zrobić, aby opanować szaleństwo, jakie nas wówczas opętało. Generał oddalił swą dramatyczną decyzją groźbę inwazji (...). Gdyby nie mądrość i odwaga generała Jaruzelskiego, polegająca na wzięciu na siebie pełnej odpowiedzialności za los Polaków, mielibyśmy znowu hekatombę młodzieży, spalone miasta i całkowicie zniszczone fabryki”.

Małachowski doceniał u Generała „odwagę podjęcia decyzji ocalającej życie wielu tysiącom dzielnych ludzi”, dziękował, że nie stchórzył, czekając bezradnie na skutki narastającego wrzenia rewolucyjnego.

Realisci i romantycy

Dyskusje o potencjalnie pozytywnych i negatywnych skutkach większego umiarkowania i większego

opowiadali się za insurekcją, wierząc w samoistną wartość odważnego buntu przeciwko zniewoleniu. Drudzy kalkulowali z poczuciem odpowiedzialności za decyzje, z wyuczaniem potrzeb społecznych i interesów narodowych, ważyli własne możliwości i baczili, żeby walczyć o suwerenność, nie wykraczać poza to, co w istniejącym układzie sił stanowiło bezpieczny pułap.

Gen. Jaruzelski należał do formacji politycznej, która „wniosła do polityki w ramach Polski Ludowej pragmatyzm, realizm w pojmowaniu interesów narodu i mądry patriotyzm, kierowany dbałością o skutki polityki,

z konkretnymi możliwościami, odrzuca myślenie wedle zasady „wszystko albo nic”, postępuje rozważnie i trzeźwo kalkuluje, waży straty i zyski, bez cynizmu czy serwilistycznego zdeprawowania.

Prowadzenie polskiej polityki w sposób realistyczny – w warunkach uzależnienia od radzieckiego mocarstwa i bez nadziei na pomoc mocarstw zachodnich – wymagało, by rządzący przede wszystkim chronili państwo, ogólnonarodowe dobro wszystkich obywateli, przed rozpadem jego struktur, utratą ograniczonej, ale realnej suwerenności, a ludność Polski przed kolejnym krwawym

Generał odrzucał myślenie wedle zasady „wszystko albo nic”, postępował rozważnie, trzeźwo kalkulował, ważył straty i zyski.

a nie tylko o imponderabilia, patriotyzm bliższy Dmowskiemu niż Wysockiemu. Wojciech Jaruzelski był zawsze, od początku, tej formacji wybitnym przedstawicielem”, mówił Andrzej Werblan, jeden z nich, w 1998 r.

Generał napisał: „Dziś, siedząc wygodnie w fotelu, można dywagować, czy było to faktyczne zagrożenie, czy tylko wojna nerwów, sugestywny blef. Oczekiwanie na to, jaki wariant się sprawdzi, oznaczałoby kierowanie się mentalnością grającego na loterii lub w ruletkę: uda się – nie uda. Takiej gry z narodowym losem uprawiać z nami nie było wolno”.

Juliusz Mieroszewski, pisarz, główny publicysta polityczny paryskiej „Kultury”, w 1969 r. pisał: „Dla realisty polityka to jest gra rzeczy

powstaniem. Państwo jest konieczne do zabezpieczenia wolności, co powtarzam za Alexandrem Hamiltonem, jednym z ojców konstytucji amerykańskiej.

Tego rodzaju decyzje są obowiązkiem polityków kreujących się na mężów stanu. W tym sensie wprowadzenie stanu wojennego było wyrazem odpowiedzialności za realnie istniejące państwo polskie, dotyczyło zarówno dotychczasowego zakresu suwerenności, jak i stopniowo odzyskiwanych swobód demokratycznych, indywidualnych wolności oraz zmian ustrojowych.

Prof. Stanisław Kwiatkowski był organizatorem i pierwszym dyrektorem CBOS (1982-1990) oraz Instytutu GfK Polonia (1990-1995)